

Orędzie dla Mirjany z 02.01.2017r.

„Drogie dzieci, Mój Syn był źródłem miłości i światła, kiedy na Ziemi mówił do świata, do wszystkich światów. Moi apostołowie, postępujcie za Jego światłem. Nie jest to łatwe. Musicie być maluczkimi. Musicie stać się mniejszymi od innych, a przy pomocy wiary napełnić się Jego miłością. Żaden człowiek na ziemi bez wiary nie może przeżyć cudownego doświadczenia. Ja jestem z wami. Objawiam się wam poprzez te moje przyjścia, przez te słowa, pragnąc dać wam świadectwo mojej miłości i macierzyńskiej troski. Moje dzieci, nie traćcie czasu na zadawanie pytań, na które nigdy nie dostaniecie odpowiedzi. Na końcu waszej ziemskiej drogi Ojciec Niebieski ich wam udzieli. Wiedźcie zawsze, że Bóg wie wszystko, Bóg wszystko widzi i Bóg kocha. Mój najmilszy Syn oświecił życie, rozprasza ciemności, a moja macierzyńska miłość, która mnie do was przyprowadza, jest dla was niewypowiedziana i tajemnicza, ale rzeczywista. Ja okazuję wam swoje uczucia, miłość, zrozumienie i macierzyńską życzliwość. Oczekuję od was, moi apostołowie, róż waszych modlitw, które powinny być dziełami miłości. To są dla mojego macierzyńskiego serca najmiłsze modlitwy. Zanoszę je mojemu Synowi, który dla was się narodził. On na was patrzy i słucha was. My zawsze jesteśmy blisko was. To jest miłość, która przyzywa, jednoczy, nawraca, umacnia i napełnia. Dlatego więc, apostołowie moi, miłujcie się wzajemnie, lecz nade wszystko kochajcie mojego Syna. To jest jedyna droga prowadząca do zbawienia, do życia wiecznego. To jest moja ulubiona modlitwa, która napełnia moje serce najpiękniejszą wonią róż. Módlcie się, zawsze módlcie się za swoich pasterzy, aby mieli moc bycia światłem mojego Syna. Dziękuję wam”.

Moc bycia światłem Syna Maryi

Aby moc bycia światłem Jezusa stała się częścią naszego jestestwa, musimy najpierw być poddani doświadczeniu Hioba to znaczy całkowitego rozpadu naszego dotychczasowego funkcjonowania w świecie. I to na wszystkich poziomach. To wejście na drogę, na którą nie wchodzi się dobrowolnie.

Maryja przygotowuje nas do sytuacji ekstremalnych, to znaczy do takich, które zniszczą nasz dotychczasowy porządek. Tym „porządkiem” są wszystkie nasze wyobrażenia, jakie wpajano nam od dzieciństwa, nasze skojarzenia, pojęcie szczęścia, ludzka logika i rytm codzienności. W takich chwilach odkrywamy prawdę, czym jest nasza religijność. Odkrywamy, że o wiele częściej niż myśleliśmy, inspirowana jest **ukrytym** lękiem, żeby „nic złego się nie stało”.

Gdy nagle rozpada się nasz świat, ból i lęk są tak silne, że trudno oderwać od nich uwagę. To bardzo ludzki, pierwotny odruch człowieka. Maryja przygotowuje nas, abyśmy w takiej chwili, aktem swojej woli, „przestawili się” z poziomu odruchów psycho - fizycznych na duchowe przyłgnięcie do *Miłości i Światła*, Które w ciemności świeci. Gdy zostajemy „nacięci” jak owoc sykomory, **możemy** doświadczyć, całym naszym jestestwem mocy słów orędzi naszej Matki. Podkreślam słowo *możemy*, bo nie jest to automatyczny proces. Wiem o czym mówię, dzielę się tym z Wami, kochani Siostry i Bracia.

Gdy żyjemy orędziami Maryi, Ona przemawia do nas łagodnie ich słowami. Mówi, abyśmy oderwali wzrok i emocje od ciemności, Ona nawołuje: *postępujcie za Jego światłem*. Ujmują mnie słowa pociechy Matki, która dopowiada, że wie, iż *nie jest to łatwe*.

Gdy ogarnia nas stan całkowitej bezradności w stosunku do tego, co nas spotkało, zaczynamy doświadczać wreszcie, na poziomie naszego bytu, jak jesteśmy mali wobec Boga. Stajemy się wtedy *maluczkimi*. Wiedzieć o tym a nawet się z tą Prawdą utożsamiać, to coś zupełnie innego niż odczuć to w sercu. Pojawiają się w nas różne odczucia, ale Maryja mówi dalej, że aby w tej traumatycznej sytuacji *przeżyć cudowne doświadczenia, musicie się stać mniejszymi od innych i przy pomocy wiary napełnić się Jego miłością*.

W czasie nieprzespanych nocy, gdy wychodzą z nas głęboko skrywane lęki, toczy się walka duchowa, na śmierć (destrukcyjne myśli i emocje) i życie (w mocy Imienia Jezus wyrzekanie się każdej takiej myśli i emocji). Z

jednej strony reakcje naszego organizmu z drugiej świat naszego ducha. Toczy się walka o skoncentrowanie wzroku serca na Świetle, a Maryja pokrzepia nas słowami: *Ja jestem z wami. Objawiam się wam poprzez te moje przyjścia, przez te słowa, pragnąc dać wam świadectwo mojej miłości i macierzyńskiej troski.* Odrywaj wzrok od bólu i lęku! Wyrzekaj się ich i patrz na Światło! Bo to *mój najmiłszy Syn oświecła życie, rozprasza ciemności, a moja macierzyńska miłość, która was otacza jest rzeczywista.*

Kochani Siostry i Bracia! Każde słowo tego orędzia jest prawdą wyrytą w moim sercu. Sama z siebie nie dałabym rady rzucić się na taką głębię. Pan tego dokonał tuż przed Świętami Bożego Narodzenia, mój dotychczasowy „porządek” nie istnieje. Wiedziałam, że Bóg dopuszcza do prawdziwych huraganów w naszym życiu, żebyśmy stali się wolni, ale teraz wypowiadam słowa z głębi mojego serca: jestem wdzięczna Bogu za tą drogę, którą teraz mnie prowadzi! Dzięki temu, że nie miałam niczego, aby się uchwycić - w końcu przylgnęłam do Słowa, Które ciągle mnie prowadzi. Doświadczyłam mocy tego Słowa, Które zmieniło całkowicie moją perspektywę. To, co po ludzku jest dla mnie brakiem łaski (jest niełaskawe!) w przemieniającej, zbawczej mocy Miłości Jezusa, zrozumienia i czułości Maryi stało się Łaską!

Jak jest cudownie usłyszeć słowa Maryi, po tylu bezsennych nocach, gdy toczyłam, w mocy Bożej, walkę o przylgnięcie do Światła, a każde słowo orędzi Maryi, które od tylu lat rozważam, rodziło się we mnie do Życia, że Maryja *Oczekuje od nas, Jej apostołów, róż TAKICH modlitw, które SĄ dziełami miłości.* Jak cudownie usłyszeć, że modlitewna walka o przylgnięcie do Światła *są dla Jej macierzyńskiego serca najmiłszymi modlitwami, które zanoszą Swojemu Synowi.*

Maryja koi moje skołatane serce mówiąc, że: *Jezus patrzy na nas i słucha nas. Że Ona razem z Synem są zawsze blisko nas. Jakie to szczęście, że mój Zbawiciel i Maryja patrzą na mnie z miłością, która przyzywa, jednoczy, nawraca, umacnia i napełnia.* Zanurzona w Ich Obecności walczę, bo stary człowiek dopiero umiera we mnie. Bardzo trudno oderwać się od czegoś co stanowiło podstawę mojego codziennego funkcjonowania. Trudno odwrócić uwagę od moich myśli, skojarzeń, punktu widzenia...

Zaświadczam, że każde słowo tego orędzia jest ratunkiem i jasnym instruktażem na ciężkie chwile. Staram się traktować dosłownie rady naszej Mamy, bo chcę skorzystać z szansy, by Jezus stał się wreszcie dla ***mnie jedynym, autentycznym podparciem.***

Maryja uczy nas tak reagować, gdy życie nam się wywróci do góry nogami, aby nas to nie niszczyło. Maryja uczyła nas, abyśmy nie tracili czasu, energii i uwagi *na zadawanie pytań, na które nigdy nie dostaniemy odpowiedzi.* Niech świadomość, że *na końcu naszej ziemskiej drogi Ojciec Niebieski ich nam udzieli,* napełnia nas Pokojem. Ważne, abyśmy skoncentrowali się na Prawdzie, że *Bóg wie wszystko, Bóg wszystko widzi i Bóg kocha.*

Ćwiczmy się z minuty na minutę w postępowaniu za Światłem Jezusa, umniejszania się względem innych i dzięki wierze napełniali się Jego Miłością Światła. Ćwiczmy się w wytrwałym adorowaniu Jezusa w naszych sercach i niech świat bardziej staje się dla nas na drugim planie. Wtedy nasz Zbawiciel - Światło zacznie świecić przez nas i wylewać z nas Swoją miłość, *która przyzywa, jednoczy, nawraca, umacnia i napełnia.* Niech się tak stanie. Amen.

Bogumiła